



ADAM KIELBASIEWICZ

U STÓP KSIEŻYCA MLECZNONAGA

CIESZYN 2008

SOBIE **P**ISANIE
T. X
U STÓP KSIĘŻYCA MLECZNONAGA



Copyright © **A**dam **K**ielbasiewicz

Cieszyn 2008



ADAM KIEŁBASIEWICZ

U STÓP KSIĘŻYCA MLECZNONAGA

CIESZYN 2008





D*eschcem ciepłym
spacerowowiosennym
spływam po nagiej twarzy
Twojej gościnnej ustami
spijając krople pożądania dolin
jasnych u piersi krajobrazów
zasypiam zmęczony wracając do
nieba parowaniem...*

Rozkołysana na zielono
kasztanowa owocowo
tanecznym rozmarzeniem
biodrami oplatasz mnie
palcami wystukując anatomii
mądrość gramatyki gdzie ja
przy ustach Twoich a Ty przy
piersiach moich w bezkسیężycu
pogrążeni bez możliwości świata
kosztowania siebie tylko mamy
na wpół wyciągnięcia dłoni...





I ponownie tak pięknie pod
pocałunkami dłoni moich
ogrzana zakwitasz rumiankami
zmieszania i pragnienia co
w słońca czas konania wtajemniczają
Cię w misteria nocy roziskrzonych
gdy wiodę Cię i wiedziesz mnie ku
świętogrzesznym sdom naszym
jabłoniowym by aż po pierwszy
brzasku blask przez świat
zamglonych krain głębin znad
rozchylonych jeszcze warg
natchnionych drżącym krzykiem
i westchnieniem pożądliwie
podglądając się wzajemnie jak
dzieci świata innego ciekawe
w sen się otulamy szczelnie aż po
śniadanie...

***J**eszcze nieco leniwie i ledwie
co rozbudzony chwilą
porannowczesną przylgnąłem
ciepłem odurzony u piersi
Twoich jak dziecko grzech słodki
ssąc w dzieciństwa flirtów jeszcze
w zielonych mgłach brodząc ze
wstydu pożądania po latach na
nowo zrumienionych w bliskości
Twej męskość swą odkrywam
w oddechu nocy ogrodnikiem
będąc kobiecości Twojej u stóp
księżycy mlecznonagiej mojej...*





W deszczowe włosy
Twe wtulony
oczekiwaniem
w egzaltacji kroków
wpleciony woń kokosową żrenic
zamglonych przynaglony dotykiem
rozbiegam się wilgotnymi
pocałunków iskrami na strony
wszystkie lądu który palców
pieszczotą poznaję w miejscach
kobiecości Twojej ustami tęsknoty
co znaczy być westchnieniem...

Dotykam Cię drżącym
słowem delikatnie
tchnionym ulotnym
bardziej niż słońca
wzrok spod powiek snem jeszcze
malowanych puszczonym z oddechem
ciepłym i przezroczystym niesiony
welonem wspomnień żywych
i wrażeń kolorowych by nagość
Twoją w nie przystroić i palców
deszczem zrosić tak duszę Twą
poznając w spazm nieba ją
zmienić nietłumiony westchnieniem
tę na kolana rzucić...





Z *bezgranicznych obszarów
mgławic snów cytrusowo-
korzennych w dzień
wnikając nowy co
gwiazd rojenia liryczne w historii
toń przegania ust rozbieganiem
delikatnie sunąc przechadzałaś
się po mnie rosą srebrną niemo
upuszczoną nieskromnie walcząc
o to by zbyt szybko nie nadszedł
tęsknot grzesznych koniec by zbyt
szybko nie nadbiegł wystrojony
w skromność słoneczny poranek...*

W dłoni mojej cieniu
piers odpoczywa
Twoja falując
odpływem ust do
ust przyptywem oddechów
ciepłych dreszczem całowania
zroszona w opuszkach palców
figlarnych swawolnie przespacerowana
by wzrokiem zamglonym
w rozkoszny wybuch supernowej
w zenicie i na horyzoncie bieli na
wznak rozścielona...





Zasmużona słów zamgleniem
myśli niepewnych wiatrem
zaplątana wątpliwości
zdawkowych wrażeń tak
naprawdę niewiadomo czy chcianych
czy nie chcianych wystraszona co
by było gdyby a jednak krok
powoli za krokiem stawiasz moim
dłoniom dłoni Twoich nie
odbierasz i ustom nie opierasz
się gdy usta szukają się wzajemnie
w szepcie oddechów i w półgłosach
milczenia wzrokiem każesz odejść
lękom w mgłę odganiając złe
wspomnienia...

Moment nie trwało
jak wszystkie się
rozsypane po Tobie
całej gwałtem
spokojnym słów skrzydlatych
płatków cichych jak ciepły deszcz
majowy księżycy blask nieśmiały
piersi posrebrzonych i ogrzanych
oddechem jeszcze gwałtownym
spokojem głód rozpałem
dojrzewania w pąk i w kwiat
i w pożądania woń zanurzam się
słowem odpowiadam ustom
niedosyt w słońcu Twego tęskne
czekanie zostawiam gwałtem
i spokojem w Tobie usypiając...





N*a bezchwil rozległych
łakach snu i zapomnienia
w bezruchu wspomnień
i sumienia ciepłym
serdecznie zaskoczona dotykiem
oddechu moich zmysłów pożądania
budziłaś się i zasypiałaś subtelnie
kołysana słów krokiem roztańczonych
w intymnych zakamarkach co
szeptem jak przyjemności kroplą
wkradały się odurzając rozkosznie...*

Rozśpiewany echem
roztańczony szeptem
cichym słów najświętszym
szumem drgań intymnych
zachowanych na tę tylko wyjątkową
jedną chwilę i wulgarnych dla
podstuchiwaczy smutnych szarych
w ich sypialniach wciąż tych
samyh takich samych zanudzonych
powszedniości czerni bieli
codzienności kiedy nam codziennie
nowym brzmieniem żywym
kolorowo biją dzwony bim bam
bom rozkołysanych ust piersi
i bioder...





W zamgleniu źrenic
łak i lasów najgłębiej
wplątany w szum
dłoni delikatnych
i palców wpólnocnym wiatrem
gorącym ożywianych wargom
koralowym wrześniem głodnym
głodu szukającym poddaje usta
otwarte poszukiwaniem i razem
zatapiamy się w jednej przejrzystej
kropli krwi jak krótkiej chwili
z warg przygryzionych naszym
pożądaniem...

Dłońmi szczęśliwymi
otuliłem bez wahania
piersi roześmiane
ciepłym tchnieniem
ogołociłem z tego co w oczach
głęboko odkryłem westchnieniem
krótkim jednym drugim trzecim
zakwileniem przestrzeni niebiańskiej
wygnięzionej niecierpliwie szukałem
wyglądałem by napić się z Ciebie
aż do wyczerpania i po dziękczynienie
uśmiechem pocałunkiem długim
przytuleniem...



D	<i>eschczem ciepłym spacerowowiosennym</i>	<i>3</i>
R	<i>ozkołysana na zielono kasztanowa</i>	<i>4</i>
I	<i>ponownie tak pięknie</i>	<i>5</i>
J	<i>eszcze nieco leniwie</i>	<i>6</i>
W	<i>deszczowe włosy Twe wtulony</i>	<i>7</i>
D	<i>otykam Cię drżącym słowem</i>	<i>8</i>
Z	<i>bezgranicznych obszarów mgławic</i>	<i>9</i>
W	<i>dłoni mojej cieniu</i>	<i>10</i>
Z	<i>asmużona słów zamgleniem</i>	<i>11</i>
M	<i>oment nie trwało</i>	<i>12</i>
N	<i>a bezchwil rozległych łąkach</i>	<i>13</i>
R	<i>ozśpiewany echem roztańczony szeptem</i>	<i>14</i>
W	<i>zamgleniu źrenic łąk i lasów</i>	<i>15</i>
D	<i>łóćmi szczęśliwymi otuliłem bez wahania</i>	<i>16</i>



U STÓP KSIĘŻYCA
MLECZNONAGA